



**Co w afrykańskiej
trawie piszczy? s. 00**

SALEZ



TIMES



18 000, 00 zł

**BUDOWA STOŁÓWKI
DLA SALEZJAŃSKIEJ
SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W KUNKUJANG MARIAMA
GAMBIA**

12 384,9

SZKOŁY

2958,37

PRZEDSZKOLE ZEBRALIŚMY

ZBIÓRKA - WPŁATA NA KONTO

Bank PEKAO S.A.

35 1240 1994 1111 0010 1954 6422

Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi

Światu Oddział we Wrocławiu

z dopiskiem: Budowa stołówki- Gambia

15 343,27

stan na 20 XII 2021

2017/2018 - PLAC ZABAW RCA 2018/2019 - REMONT INTERNATU KAMERUN 2019/2020 - PLAC ZABAW GAMBIA 2020/2021 - TOALETY GAMBIA

SALEZ POMAGA AFRYCE

Boże Narodzenie w nas

„Kiedy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda, zająłem swoje miejsce przy stole i czekałem na dalsze rozgrywki tradycji. Byłem [...] głodny i już miałem połknąć biały wafel, który mi podali, ale Joanna powiedziała, że nie można. Zanim zdążyłem zorientować się, o co biega, wszyscy zaczęli płakać i całować się nawzajem. [...] nic nie kumałem” mówi jeden z bohaterów książki pt. „Którędy” brytyjskiego pisarza, twórcy filmów dokumentalnych i muzyki Daniela Emmersona. Niestety taki stan świadomości staje się coraz bardziej powszechny, także wśród wielu osób ochrzczonych. Obecne trendy powodują powierzchowne przeżywanie świąt Bożego Narodzenia. Zabieganie, zakupy, sprzątanie i wiele, wiele innych spraw zabierają czas na duchowe przygotowanie, na wejście w głąb. Jezus staje się wielkim nieobecnym. I nie dzieje się tak dlatego, że chcemy – bo każdy potrzebuje – pokoju serca, radości życia i Boga, ale dlatego, że „płynąc na fali” współczesności pozwalamy sobie bezrefleksyjnie na ten styl.



„Zatem obchodzenie Bożego Narodzenia to przyjęcie na ziemi niespodzianek Nieba. Nie można żyć «przyziemnie», kiedy Niebo przyniosło na świat swoje „nowości”. Boże Narodzenie rozpoczyna nową erę, w której życia się nie programuje, ale się daje; gdzie już nie żyje się dla siebie, według własnych upodobań, ale dla Boga i z Bogiem” będzie w czasie bożonarodzeniowego przemówienia podkreślał papież Franciszek.

Jak ważne jest to, abyśmy mimo wszystko, w tym świecie dokładali wszelkich starań, aby święta Bożego Narodzenia były czasem całkowicie oddanym Jezusowi. Aby to on był najważniejszym, wskazującym jak i dlaczego świętować, ale także jak i po co żyć.

Znany poeta, autor tekstów piosenek, scenarzysta, reżyser i producent spektakli i widowisk muzycznych Michał Zabłocki w wierszu zatytułowanym „Święta według nas” mówi: „Nie każdy te święta dobrze zapamięta / I chociaż czasem brak ochoty / To trzeba przypominać o tym cały czas / Jeden stracił siostrę, drugi stracił brata / Trzeciej zmarła mama, czwartej odszedł tata Piąty, szósty, siódmy nikogo nie mają / Inni ich nie lubią ani nie kochają”.

Pamiętajmy w tych dniach o Jezusie. Pamiętajmy z miłością o naszych braciach i siostrach, nie patrząc na ich poglądy, postawy, religie. Bądźmy dla siebie życzliwi i dobrzy, aby Boże Narodzenie z całym swym bogactwem trwało w nas zawsze i w każdej okoliczności.

Na koniec z serca dziękuję tym wszystkim, którzy Bożym Narodzeniem w Salezie żyją cały rok, którzy szczerze troszczą się o jego dobre funkcjonowanie. Tym, którzy wybierając drogę pokory i miłości jeszcze bardziej wzmacniają jedność i radość Salezu. Tym, którzy poprzez ofiarność, także tę modlitewną, czynią to środowisko miejscem empatii i solidarności docierającej do najbardziej potrzebujących.

Dziękujemy Bogu za Salez i troszczmy się, aby był i pozostawał miejscem wartościowej edukacji. ■

ks. Jerzy Babiak, dyrektor szkoły

BOŻE NARODZENIE 2021

„Ja przyszedłem na świat jako światło,
aby każdy, kto we Mnie wierzy,
nie pozostawał w ciemności”.

(J 12, 46)



**Drodzy Uczniowie i Rodzice,
Nauczyciele i Pracownicy,
Byli Wychowankowie i Sympatycy
Zespołu Szkół Salezjańskich DON BOSCO we Wrocławiu!**

Świat.

Coraz więcej w nim, w nas ciemności.
Nieszczęście, podziały, obojętność,
choroby, cierpienie i smutek.

Jezus.

Narodzony Zbawiciel,
przynosi nam Światło:
wiary, pokoju i radości,
by każda ciemność światłem była.

Niech Światło to towarzyszy Tobie
w czasie Świąt i w całym Nowym 2022 Roku.

wraz z modlitwą

Magdalena Szewczyk
wicedyrektor

ks. Jerzy Babiak sdb
dyrektor

Piotr Gnyszka
wicedyrektor

Poznajmy się

W świątecznym wydaniu prezentujemy Wam rozmowę naszej uczennicy Malwiny Stankiewicz z księdzem Bartoszem Mikułą o powołaniu oraz pracy z młodzieżą.

Malwina Stankiewicz: Szczęść Boże. Kiedy odkrył ksiądz powołanie do kapłaństwa?

Ks. Bartosz Mikuła SDB: Myślałem o tym już przed maturą. Zaraz po zdaniu egzaminu dojrzałości podjąłem tę decyzję i napisałem podanie do Zgromadzenia Salezjańskiego.

Jakie emocje towarzyszyły księdzu podczas słów wieczystych? Czy był to wyjątkowy dzień?

Emocje były bardzo duże, ponieważ przygotowywałem się do tego dnia aż 6 lat. Decyzja była bardzo ważna, gdyż ślubowałem na całe życie, że będę w Zgromadzeniu Salezjańskim. Na pewno był to wyjątkowy dzień.

Dlaczego wybrał ksiądz Zgromadzenie Salezjanów? Skąd ten pomysł?

Wybrałem Zgromadzenie Salezjanów, ponieważ pochodzę z parafii salezjańskiej i zachwyciła mnie ich praca z młodzieżą, oddanie swojego życia i czasu dla młodzieży.

Czy lubi ksiądz pracować z młodzieżą? Jaką postawę wykazują młodzi ludzie?

Czy lubię pracować z młodzieżą... Powiem tak, to jest moje powołanie, charyzmat. Staram się, jak najwięcej czasu poświęcać młodym ludziom, a ich postawa jest bardzo różna, w zależności od domu, w którym spędzają czas. Ksiądz Bosko wskazywał na powołanie do pracy z każdą młodzieżą, również z tą trudną.

Skąd decyzja o założeniu w naszej szkole oratorium Arka?



Ze względu na to, że nie było oratorium, a w każdej szkole salezjańskiej jest miejsce spotkań dla dzieci i młodzieży. Plany stworzenia oratorium były już kilka lat wcześniej, ale brakowało osoby, która by się w ten projekt zaangażowała.

Jakie inicjatywy w najbliższym czasie planowane są w oratorium, proszę o szczegóły.

Planowana jest zabawa mikołajkowa i wspólna wigilia. Wyjeżdżamy też na integracyjny wyjazd.

Jaka forma modlitwy jest księdzu najbliższa?

Najchętniej modlę się „Modlitwą serca” i odmawiam Breviarz.

W naszej szkole, zamiast tradycyjnych dzwonek mamy piosenki katolickie. Czy któraś z nich jest księdza ulubioną?

Lubię Małe TGD „Góry do góry”.

Czy na jesienne wieczory mógłby ksiądz zaproponować ciekawą książkę albo interesujący film?

Na jesienne wieczory chciałbym zaproponować panom, w szczególności klas pierwszych i ósmoklasistów, „Dziki Serce”. Natomiast panie zachęcam do przeczytania książki „Urzekająca. Odkrywanie tajemnicy kobiecej duszy”. Jeśli chodzi o film, to zachwylił mnie „Bóg nie umarł 1”.

Proszę powiedzieć, jak najbardziej lubi ksiądz odpoczywać?

Najbardziej lubię odpoczywać nad jeziorem, morzem. Czasami ze współbraćmi gram w CS:GO. To też forma odpoczynku, wspólnej rozmowy i dyskusji. Zawsze świetnie się bawimy.

Księżę Bartoszu, bardzo dziękuję za miłą rozmowę! ■

Rozwiązaliśmy 300 trudnych spraw!

Na falach Radia Rodzina po raz trzeci wybrzmiał dzwonek audycji grupy radiowej naszego liceum! Jubileuszowe „Trudne sprawy” nadano 15.11.2021 r., a radosnemu świętowaniu nie było końca!

Już od 2005 roku wieczorem w każdy pierwszy, trzeci i piąty poniedziałek miesiąca nasi licealiści pojawiają się w eterze. Goszczą w domach i samochodach bardzo wielu Dolnoślązaków, którzy zdecydowali się nastawić odbiorniki na częstotliwość 92 FM. W wyjątkowej audycji młodzi adepti sztuki radiowej rozmawiają na aktualne tematy –

polityczne, społeczne czy religijne. Zawsze razem z prowadzącym program ks. Jerzym Babiakiem wsłuchują się także w głos eksperta w danej dziedzinie. Nieodłącznym elementem „Trudnych spraw” są również sondy – uczniowie wraz ze Stefanem (przenośnym mikrofonem) przemierzają wrocławskie ulice, by poznać opinię przechodniów na konkretny temat.

Trzechsetna audycja była jednak nieco inna. Przede wszystkim w studiu pojawił się ogromny (i przepyszny!) tort przypominający kształtem radioodbiornik z dawnych lat. Zrobiło się też tłoczno, gdyż w programie wzięło udział aż dziewięć osób!



Oprócz ks. Jerzego i obecnych uczniów Salezu wypowiadali się także absolwenci szkoły, którzy nadal mile wspominają czasy, gdy sami regularnie zasiadali przed mikrofonem i nerwowo przyglądali się czerwonej lampce, która informuje o pojawieniu się na żywo w eterze. Wyjątkowo jubileuszowej dyskusji towarzyszyła muzyka zagraniczna – zwykle słuchacze mają okazję posłuchać polskich utworów, których tekst nawiązuje do poruszanego tematu. Odbiornicy audycji mogli także wziąć udział w konkursach, w których nagrodami były ciekawe książki i płyty. Oprócz radosnego świętowania i wspomniania dawnych czasów rozmawialiśmy także o tym, czy dziś jeszcze możliwy jest dialog w sprawach trudnych.

Warto zaznaczyć, że nasz licealny program radiowy powstał wcześniej niż paradokument o tej samej nazwie! W świecie mediów gościmy regularnie już od ponad 16 lat dzięki pasji kolejnych pokoleń uczniów oraz przede wszystkim dzięki twórcy audycji – ks. Jerzemu. Wszyscy uczestnicy „Trudnych



spraw” podkreślają, że możliwość pojawienia się w radiu wiele dla nich znaczyła i pomogła w formułowaniu własnych opinii czy otwarciu się na drugiego człowieka. Naprawdę warto włączyć się w działalność koła radiowego, gdyż zdobyte tam doświadczenie okazuje się niezwykle przydatne w wielu codziennych sytuacjach. Tymczasem po radosnym świętowaniu rozpoczęliśmy kolejną setkę. Do usłyszenia! ■

Zosia Di Felicianantonio, kl. III d LO

Nie oceniaj książki po okładce - o przebiegu gali o Laur Złotego Pióra

Co roku, od siedemnastu lat, na terenie Dolnego Śląska uczniowie szkół średnich oraz ósmoklasiści zmierzają się w konkursie literackim o Laur Złotego Pióra. Z napięciem wyczekują wyników, które ostatecznie ogłaszane są na uroczystej gali, w której miałam okazję wziąć udział.

Pozory mylą

Wybierając się na tę uroczystość oczekiwałam nudnego spotkania, pełnego napięcia i powagi. Jednak zostałam bardzo pozytywnie zaskoczona. Gala okazała się być bardzo miłym przeżyciem urozmaiconym elementami muzycznymi. Na pewno uczestnictwa w niej nie można nazwać stratą czasu.

W tym roku wysłane zostały 83 prace, z których komisja wybrała 30 wyróżnionych, w tym również moją, i 4 prace nagrodzone – miejsce pierwsze, drugie, trzecie oraz specjalne wyróżnienie.

Każdy uczestnik jest ważny

Podczas gali, przewodnicząca komisji, Pani Elżbieta Warulik zapoznała nas z fragmentami prac, które nie zostały nagrodzone. Bardzo zaskoczyło mnie to, że nie zostały one pominięte, a docenione. Jest to niesamowite, że żaden uczestnik nie został przeoczony, nawet gdy nie znalazł się wśród laureatów. Komisja podeszła do każdego z nich indywidualnie i widać było, że wyłonienie najlepszych prac sprawiło jej niemałą trudność.





Było naprawdę uroczyste

Nie spodziewałam się tego, jak profesjonalnie oraz dokładnie została zorganizowana ta gala. Otrzymała się ona w Papieskim Wydziale Teologicznym, który znajduje się obok wrocławskiej katedry. Całe wydarzenie nie wyglądało jak zwykła akademicka w szkole, wszystko było idealnie dopracowane. Obsługa gości, składająca się z uczniów naszej szkoły, bardzo sprawnie wszystkim kierowała. Zaproszone były osobistości, takie jak prezydent Wrocławia czy wojewoda Dolnośląski. Przebieg gali był nagrywany przez telewizję, a po wydarzeniu odbyły się wywiady z autorami prac trzech pierwszych miejsc.

A co gdyby tak dodać trochę muzyki?

Marcin Styczeń to piosenkarz, kompozytor oraz autor tekstów, którego utwory przeplatały się z naturalnym przebiegiem gali. Jest to niekonwencjonalne, ale bardzo dobre rozwiązanie, aby wydarzeniu nie towarzyszyła nuda. Klimat jaki powstał dzięki piosenkom oraz niesamowitym prowadzącym, był niepowtarzalny. Nigdy się z czymś takim nie spotkałam. ■

Marta Piasecka, kl. IIa LO

Niby nic, a tak to się zaczęło...

Koniec roku to czas podsumowań... A że w Nowym roku obchodzić będziemy w Zespole Szkół Salezjańskich jubileusz 5-lecia istnienia naszych szkół, tym bardziej należy się podsumowanie – i to wyjątkowe, bo muzyczne!

Mam to wielkie szczęście, że kocham to, co robię – kocham uczyć, kocham dzieci i młodzież i nie boję się wyzwań. Dlatego 5 lat temu, gdy mój kolega Włodek Kosendiak zwrócił się do Księdza Dyrektora Jerzego Babiaka z propozycją założenia w Salezie Orkiestry Dętej, zgodziłam się od razu. Trochę się bałam – nie jestem z wykształcenia dyrygentem; Włodek, który jest twórcą Projektu *Wszystko Gra – Szkolne Orkiestry Dęte* podkreślał, że najważniejsze jest to,

że znam wszystkich uczniów, mam kontakt z rodzicami i jestem muzykiem. Miał rację! Sukces tego zespołu, który nazwałam *SalezBand* polega wcale nie na idealnych koncertowych wykonaniach. Sukcesem jest to, że dzięki merytorycznej opiece Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego, wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które zakupiło instrumenty oraz finansom, które regularnie zapewniają środki na wynagrodzenia dla instruktorów, Dzieci i Młodzież mogą bezpłatnie uczyć się gry na instrumentach i brać udział w tej muzycznej przygodzie. Przez orkiestrę przewinęło się przez 5 lat przeszło 60 osób. Większość z nich zaczynała naukę gry na instrumencie dętym właśnie u nas, a do dziś kilkoro z nich zdało do szkoły muzycznej.



Gra w orkiestrze, oprócz oczywistych korzyści jaką jest umuzykalnienie i nauka gry na instrumencie, jest „prestżem” - SalezBand uświetnia szkolne, a także parafialne i inne wrocławskie uroczystości, jest także doskonałą okazją do nauki pracy w zespole i odpowiedzialności za wspólny cel.

Muzyka w Salezie to oczywiście nie tylko orkiestra – mamy też kilka chórów: założony w tym roku Chór Przedszkola oraz Chór LO, w którym śpiewają też uczniowie klasy 7 i 8, chór klas 4-6, a także - „najstarszy” Chór Dziecięcy DON BOSCO, w którym śpiewają uczniowie z klas 1-3.

Chór dziecięcy już 3 raz został przeze mnie zgłoszony do Akademii Chóralnej - Projektu Narodowego Forum Muzyki Śpiewająca Polska. Projekt ten umożliwi chóróm i ich dyrygentom rozwój podczas warsztatów, dodatkowych lekcji emisji głosu czy rytmiki i wzajemną inspirację podczas spotkań – koncertów finałowych, w których biorą udział wszystkie chóry z województwa. W tym roku po raz pierwszy wzięliśmy udział w takim właśnie koncercie (wcześniejsze finały, niestety z powodu pandemii nie doszły do skutku) i ja, jako dyrygent miałam wybór; wstępujemy tylko w ramach prezentacji, czy też stajemy do konkursu. Wybrałam pierwszą opcję – wiedząc, że koncert finałowy odbędzie się na początku listopada, a ja mam do czynienia z młodym zespołem, do którego w tym roku szkolnym zgłosiło się ponad... 40 osób, nie chciałam stresować moich chórzystów. Przygotowaliśmy 4 obowiązkowe utwory i szczerze mówiąc, mimo że czasu było mało, niektórzy dzieci dopiero rozpoczęli przygodę ze śpiewaniem w chórze, zebraliśmy bardzo dużo pochwał! Moi uczniowie mnie znają, wiedzą, że się wzruszam i nie wstydę łez – tak było w tym przypadku. Kiedy w „karcie życzeniowej”, którą otrzymałam od jednej z pań jurorek przeczytałam:

„szkoda, że nie wzięliście udziału w konkursie” naprawdę szczerze się wzruszyłam! Potwierdziło się wtedy moje przekonanie, że jeśli się coś kocha i robi to z radością bez oczekiwania na wielkie sukcesy, to one i tak w końcu przychodzą!

Dlatego tak cenne są te muzyczne zajęcia, które umożliwiają naszej młodzieży oraz dzieciom rozwój talentów, a czasem nawet dopiero ich odkrycie! I co niezwykle ważne – zarówno do chórów jak i do orkiestry może wstąpić każdy: nie badamy przydatności, słuchu i poczucia rytmu, ale dajemy każdemu dziecku możliwość rozwoju w jego własnym tempie.

Jako mała dziewczynka chciałam być aktorką, piosenkarką... Pod koniec liceum zapragnęłam być dziennikarką – skończyłam potem podyplomowe studia na tym kierunku, ale ostatecznie wybrałam teorię muzyki. Po studiach moim marzeniem było uczenie w szkole muzycznej, ale wierzę, że Pan Bóg zdecydował inaczej. Posłał mnie do szkoły – do Salezu. I tu, na Ołbinie, od ponad 20 lat realizuję swój talent, ale też powołanie nauczania muzyki.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzę całej naszej szkolnej Salezjańskiej Rodzinie: Uczniom, Rodzicom, Nauczycielom, Pracownikom i Dyrekcji, aby umieli odnaleźć i pielęgnować w swoim życiu talent, z pasją go realizowali zawierając swoje życie Nowonarodzonemu Chrystusowi, który zawsze prowadzi właściwymi ścieżkami. ■

*Ewelina Dąbrowska
nauczycielka muzyki*

Warto pomagać

W naszej szkole działa wolontariat misyjny. Osoby przygotowują się przez cały rok, aby w wakacje wyjechać do Gambii na misję. W ciągu roku organizują różne akcje dzięki, którym zbierają pieniądze na szczytny cel (np. na wybudowanie stołówki w Afryce czy budowa toalet dla szkoły podstawowej w Kunkujangu).

W ten sposób w akcje pomocy tamtejszym dzieciom nie tylko angażują się wolontariusze, ale także ich rodziny i znajomi.

W szkole odbywały się takie akcje jak: rozprowadzanie ciast na przerwie, a także sprzedawanie w niedzielę misyjną pamiętek z misji w kościele pw. Chrystusa Króla przy ul. Młodych Techników.

Kolejną akcją było chodzenie wolontariuszy po klasach i przedstawianie krótkiej scenki.



Wolontariusze byli przebrani w białe stroje, w rękach trzymali kartki, na których było napisane „Co 6 sekund z powodu głodu na świecie umiera 1 człowiek.” Akcja ta miała na celu uświadomienie uczniom, jak często umierają ludzie z głodu i jak poważny stanowi to problem. ■

Helena Miniąjluk kl. IIa LO

Co w afrykańskiej trawie piszczy?

3 sierpnia koło godziny 23.00 pięcioosobowy zespół najwytrwalszych i najodważniejszych wyruszył spod pustych stepów naszej szkoły na podbój uśmiechniętego wybrzeża Afryki. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, że staną się częścią tego arcykułu.

Niedługa podróż, bo trwająca zaledwie 24 godziny, zakończyła się wraz z pierwszymi okrzykami witających nas ludzi z wioski Kunkujang Mariama. Pierwszych wrażeń miałam kilka. Pamiętam, że absolutnie pierwszą rzeczą, która przyszła mi do głowy była myśl - wszystko wygląda jak w filmie. I po części to była prawda. Niedobudowane, szare budynki, uklepana droga, ludzie jeżdżący na osiołkach czy wcisnięci do jednego busa. Niby nic wielkiego, żaden szok, a jednak... czułam różnicę. Czułam się inna. Najpierw wyjątkowa, potem zwyczajnie uprzywilejowana. Miałam więcej niż ci ludzie. Więcej niż oni kiedykolwiek mogliby sobie wymarzyć.

Nie czułam między nami różnicy: animatorami z Gambii czy z Polski, ale widziałam, że oni ją czują. Była między nami granica, którą powoli krok po kroku przekraczaaliśmy. Z każdymi zajęciami, z każdym wyjazdem poza wioskę i każdym przypadkowym spotkaniem znaliśmy się coraz lepiej. Tańce, gry i zabawy szybko pozwoliły nam przełamać pierwsze lody. I dobrze, bo tylko w ten sposób mogliśmy wspólnie poprowadzić Bosco Summer Camp – półkolonię dla blisko dwustu dzieci - główny powód naszego miesięcznego pobytu w Gambii.

Summer Camp trwał dwa tygodnie, w trakcie których około pięćdziesięciu animatorów stawało oko w oko z nieubłagalnym przeznaczeniem – dwusetką dzieci. Nasz dzień zawsze zaczynał się od Mszy św., po której jedliśmy na szybko śniadanie. Zaraz potem zaczynaliśmy oficjalnie Summer Camp apelem, troszeczkę podobnym do naszych szkolnych porannych apeli, którego koniec,

uwaga kolejne podobieństwo, oznaczał początek lekcji. Jako polscy wolontariusze mieliśmy jedną klasę, medium junior, składającą się z czwarto- i piątoklasistów. Najpierw Piotrek zaczynał lekcją angielskiego, potem Paula wytaczała ciężkie działa matematyki, a ja z Dominiką kończyłyśmy lekcją przyrody. Bez zbędnych ceregieli wychodziłyśmy na plac przed klasami, żeby poprowadzić krótkie tańce dla wszystkich dzieci. W ten sposób zmęczona „dzieciarnia” była bardziej skora usiąść z powrotem w ławce na niedługą formację w grupach, w trakcie której rozważaliśmy temat dnia np. przebaczenie – dlaczego warto przebaczać i chodzić do spowiedzi? W chwilę później nasze grupowe więzi miały zostać jeszcze bardziej zaciśnięte przez wspólny posiłek oraz gry-zawody pomiędzy grupami. Na koniec zajęć dzieci miały okazję nauczyć się wybranej przez nich umiejętności podczas tak zwanych skillsów. Do wyboru miały tańce, zajęcia artystyczne, różnego rodzaju zajęcia sportowe oraz grę na instrumentach, które tutaj są bardzo drogie tj. gitara czy pianino.

Dzieci kończyły swój dzień często kilku kilometrową wędrówką z powrotem do domu. Niektóre z nich miały rowery, reszta musiała iść na piechotę.



© salez-wroc.pl

Żadne z nich jednak nie żałowało ani minuty, ani kilometra. Zabawy na placu zabaw, czy chociażby zwykła gra w piłkę są dla nich szczególnie ważne. W ten sposób i w tym środowisku mogły otrzymać chociaż trochę uwagi, o którą często bardzo ciężko muszą walczyć w domu. Z tego powodu nasza obecność tam była tak ważna. Jednego z pierwszych dni ksiądz na kazaniu spytał nas po co tu przyjechalśmy. Nie miałam zielonego pojęcia co odpowiedzieć. Dla przygody? Dla uznania? Żeby pomóc? Żadna z tych opcji nie wydawała się prawdziwa, a na pewno nie dobra, nie wynikająca z miłości. Pomagać mogę i w domu, więc czemu jestem tutaj? – pytałam siebie, desperacko próbując znaleźć odpowiedź na pytanie.

- Dla ludzi. - powiedziałam w końcu i nawet nie zdawałam sobie wtedy sprawy, z tego jak bardzo miałam rację. Może nie byłam jeszcze wtedy całkiem świadoma celu mojej misji, ale w tym momencie nie mam już żadnych wątpliwości. Naszym celem tam byli ludzie. Spotkanie ich, poznanie ich, zaprzyjaźnienie się z nimi i pokazanie, że są ludzie, którzy o nich dbają. ■

Elżbieta Kaczkowska, kl. III LO

Mondial tag languages



Międzynarodowy dzień języków obcych jest obchodzony 30 września w wielu polskich szkołach. W liceum salezjańskich jest on świętowany szczególnie, ze względu na dużą ilość języków nauczanych w tej szkole.

Uczniowie mogą się uczyć tutaj francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego i oczywiście angielskiego. W dzisiejszych czasach bardzo ważna i potrzebna jest znajomość języków obcych, ponieważ daje ona większe możliwości zawodowe. Dzień języków obcych rozpoczął się od akademii, w której udział wzięli wszyscy uczniowie liceum. Wspólnie odmówili oni modlitwy w różnych językach i uczyli się wypowiadać skomplikowane łańcuchy językowe. Chętni uczniowie ubrali się tego dnia w stroje, które charakteryzują dane państwo,

na przykład za Sherlocka Holmsa (którego autor pochodził z Wielkiej Brytanii), Napoleona (znanego francuskiego przywódcę), Maszę i Niedźwiedzia (bohaterów rosyjskiej bajki) oraz Hermionę Granger (postać z angielskiego filmu „Harry Potter”). Po akademii uczniowie mogli skosztować śniadania z różnych krajów.

Każdy z nich miał inne, różnorodne potrawy. Niemieckie śniadanie zawierało kiełbasę oraz twaróg, można było się napić soku pomarańczowego czy jabłkowego. Francuski stół różnił się od niemieckiego, znajdowały się na nim głównie słodkie przekąski. Podane było wiele rodzajów pieczywa między innymi bagietki, croissanty, a do nich przeróżne konfitury, dżemy czy czekolada. Na angielskim stoliku mogliśmy znaleźć słynne amerykańskie śniadanie takie jak pancakes czy brytyjską fasolkę po bretońsku. Rosyjskie śniadanie charakteryzowały zaś syrniki i kwas chlebowy.

Pod koniec akademii odbył się quiz, który sprawdzał wiedzę uczniów na temat zabytków na świecie. Tak właśnie uczniowie salezjańskiego liceum spędzili ten dzień. Było wesoło, kolorowo i smacznie. ■

Aleksandra Górna, kl. II LO

A może do Francji?

Znajomość obcych języków bez wątpienia jest przydatną umiejętnością, zwłaszcza w dzisiejszych czasach powszechnego dostępu do Internetu, jak i rozbudowanych możliwości przemieszczenia się po świecie. Posługiwanie się nimi otwiera w naszych życiach nowe drzwi oraz stwarza niecodzienne możliwości, m.in. miesięcznego pobytu we Francji w ramach wymiany międzynarodowej.

Trzynastego października w naszej szkole odbyło się spotkanie grup uczących się języka francuskiego z attachée ambasady Francji - pani Sylvie Maury.

W trakcie wydarzenia mieliśmy okazję zapoznać się z działalnością Instytutu Francuskiego w Polsce i na świecie oraz zadawać pani Maury różne pytania, na które uzyskaliśmy wyczerpujące odpowiedzi.



Aby godnie ugościć dyplomatkę oraz zademonstrować nasze umiejętności językowe nabyte na lekcjach, niektórzy uczniowie odczytali swoje francuskie tłumaczenia dzieł polskiej literatury, m.in. „Pana Tadeusza”.

Poza poszerzeniem naszej wiedzy w zakresie działalności ambasady i kultury krajów francuskojęzycznych oraz przedstawieniem dzieł napisanych przez Polaków, dostaliśmy wspaniałą wiadomość, mianowicie attachée poinformowała nas o tym, że nasza szkoła ma szansę na udział w wymianie międzynarodowej organizowanej przez Instytut Francuski.

Głównym celem zaprezentowanego nam projektu jest zapoznanie się naszych licealistów z innym systemem edukacji oraz odmienną kulturą podczas miesięcznego pobytu w szkole partnerskiej oraz u goszczących uczniów rodzin. Projekt umożliwia również podniesienie naszego poziomu znajomości języka francuskiego, pomaga nam wzmocnić kompetencje, samodzielność, poczucie odpowiedzialności, wartości i tolerancji uczestników.

W przedsięwzięciu udział biorą francuscy licealiści z klas drugich szkół podległych Regionowi Akademickiemu Auvergne-Rhône-Alpes oraz polscy licealiści urodzeni w latach 2005-2007 roku. Program będzie realizowany w marcu i czerwcu 2022 roku, jest skierowany do uczniów wykazujących się motywacją i samodzielnością oraz znających język francuski w stopniu wystarczającym, by skorzystać z udziału w lekcjach w szkole partnerskiej.

Możliwość uczestniczenia w wymianie jest dla nas dużym wyróżnieniem. Jesteśmy wdzięczna za możliwość wzięcia udziału w tak rozwijającej wymianie, ponieważ jej efekty są widoczne i długotrwałe. W miły, przyjazny oraz innowacyjny sposób jesteśmy w stanie poznać inne zwyczaje, historię, kulturę oraz codzienne życie w krajach francuskojęzycznych. Będziemy mogli nauczyć się wykorzystywać w praktyce zdobyte przez nas dotychczas wiadomości i umiejętności zdobywane oraz być może utworzymy znajomości na całe życie. ■

Małgorzata Pomorska, kl. IIb LO

Tajemnice Watykanu

26 listopada bieżącego roku, niektóre klasy naszego liceum wzięły udział w spotkaniu z panią Magdaleną Wolińską – Riedi. Spotkanie organizowane było przez Papieski Wydział Teologiczny oraz Radio Rodzina.



Pani Magdalena na co dzień jest korespondentką Telewizji Polskiej, żoną gwardzysty szwajcarskiego oraz stałą towarzyszką podróży papieskich. Jest także autorką trzech książek, które wydała w ciągu ostatnich dwóch lat; „Kobieta w Watykanie”, „Zdarzyło się w Watykanie”, „Z Watykanu w świat”, właśnie promocja tej ostatniej była okazją do spotkania.

Na spotkaniu zostały poruszone różne tematy, również te bardzo istotne dla nas – młodzieży tj. podróże (w tym egzotyczne, trudne logistycznie, ich przygotowania i przebieg), praca dziennikarki i trudności z nią związane, relacje z drugim człowiekiem, wizerunek kobiety w Watykanie, życie za Spiżową Bramą oraz wiara.

Po spotkaniu towarzyszyły nam bardzo pozytywne emocje i odczucia. Pani Magdalena jest sympatyczną, otwartą oraz odważną kobietą, od której dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy – nawet tego, co papież Franciszek ma zawsze przy sobie w czasie podróży, a mowa tu o.... maszynie do golenia.

I choć świat zmienił swoje oblicze i pod wieloma względami już nigdy nie będzie taki sam, a o pandemii koronawirusa będziemy czytać w podręcznikach do historii, podobnie jak o słynnej 'hiszpance' z początku XX wieku, trzeba patrzeć w przyszłość z podniesioną głową.

I podejmować kolejne kroki.

I pakować walizki na kolejne podróże.

Dopóki jesteśmy w drodze.

Dopóki starczy sił.

Fragment z najnowszej książki p. Wolińskiej-Riedi „Z Watykanu w świat”. ■

Emilia Śpiewak, kl. IIa LO

U potężnej Świętej

Na przełomie października i listopada klasy od 1 do 5 wybrały się na wycieczkę do Trzebnicy, gdzie odwiedziły Klasztor Sióstr Boromeuszek. Dla niektórych wyjazd był szczególnie przyjemny, ponieważ podróż odbyła się pociągiem.

Na miejscu siostry oprowadzały grupy uczniów po muzeum, opowiadały o jego patronach i historii powstania klasztoru. Następnie uczniowie mieli możliwość pomodlenia się w kaplicy klasztornej, o jej wystroju opowiadała siostra, która co ciekawe brała udział w pierwszej na świecie operacji przyszczenia dłoni. Po odwiedzeniu bazyliki i modlitwie przy relikwiach świętej Jadwigi oraz zwiedzeniu podziemi kościoła, uczniowie wrócili do klasztoru. Tam uczniowie mogli obejrzeć wystawę krzyży wystruganych z gałęzi i wpisać się do księgi odwiedzających, później odbył się pyszny poczęstunek przygotowany przez siostry.



Z naszego punktu widzenia była to bardzo ciekawa i fascynująca wycieczka, dowiedzieliśmy się wielu informacji dotyczących nie tylko historii klasztoru lecz również historii Polski, architektury, starożytnego układu grzewczego i anatomii człowieka.

Uczniowie byli zadowoleni z wycieczki i z chęcią każdy pojechałby jeszcze raz. ■

*Franciszek Ruszczak, kl. Va SP
Dominik Kinal, kl. Va SP*

Uczniowie technikum konstruują samoloty

W dniach od pierwszego do dwudziestego-dziesiątego października nasza klasa technikum o profilu technik mechanik o ukierunkowaniu lotniczym brała udział w praktykach zawodowych w zakładzie Collins Aerospace przy ulicy Bierutowskiej na Psim Polu.

Pierwszy tydzień był okresem zapoznawczym z firmą Collins Aerospace, wdrazaliśmy się wówczas w program rysunkowy draftsight.

W drugim tygodniu rozpoczęliśmy szkolenie z metrologii, na którym doskonaliliśmy się w wykonywaniu pomiarów przy użyciu narzędzi, takich jak: mikrometr, suwmiarka, średnicówka itp.



W trzecim tygodniu praktyk zawodowych podzielono nas na trzy grupy, po dwie osoby do działów: montażu, produkcji oraz napraw. Na dziale montażu prowadzący przedstawił nam proces składania zaworów do samolotów pasażerskich. Wdrazął nas w proces montażu zaworów do airbusów czyli dużych samolotów pasażerskich.

W dziale produkcji zapoznaliśmy się obróbką cieplną oraz obróbką skrawania za pomocą maszyn CNC korpusów silnika do poszczególnych modeli samolotów, np. Boeinga 737. Dział napraw zapoznał nas przede wszystkim z procesem przyjęcia uszkodzonych elementów, które kolejno poddawane były analizie oraz naprawie i wysyłce. Ostatni dzień praktyk był podsumowaniem wiadomości, które zostały przekazane nam przez prowadzących z zakładu Collins Aerospace.

Dzięki tym praktykom mogliśmy poznać pracę inżynierów oraz mechaników z bardziej technicznej strony. Całe praktyki były niezwykle ciekawe i ubogacające dla nas wszystkich. ■

Alan Wróblewski, kl. III T

IThics – projekt Erasmus+ w Salezie

W wielu szkołach projekty Erasmus+ są dostępne tylko dla wybranych. W Salezie sytuacja wygląda zgoła odmiennie – Erasmus jest na wyciągnięcie ręki. Przyjrzyjmy się projektowi IThics na lata 2020-2023.

Warto nadmienić, że w projekcie zajmujemy się takimi zjawiskami jak m.in. netykieta, stalkingiem, cyberbullyingiem, fake newsami, plagiatem, prawami autorskimi oraz wpływem narzędzi cyfrowych na psychikę nastolatków. Słowem – coś nie tylko dla komputerowych freeków, bo kto z nas nie styka się z tymi sprawami?



Projekt IThics koordynuje szkoła Bischöfliches Willigis-Gymnasium z Moguncji (Niemcy). Ponadto biorą w nim udział szkoły z Katerini (Grecja), Nort sur Erdre (Francja), Trujillo (Hiszpania) oraz Reykjavik (Islandia).

Ze względu na pandemię COVID-19 wszystkie wyjazdy zagraniczne w roku szkolnym 2020/2021 zostały odwołane, a wszystkie działania w projekcie odbywały się online. Jediną fizycznie zrealizowaną dotychczas mobilnością był wyjazd nauczycieli do Katerini w Grecji, gdzie w dniach 5-10.10.2021 dwoje salezowskich anglistów p. Krzysztof Sobczuk i p. Marta Kołodziej uczestniczyło w warsztatach i spotkaniach międzynarodowych.

Nazwa obecnie realizowanego projektu powstała po zmieszeniu dwóch kluczowych słów: IT (informatyka) i ethics (etyka). Celem projektu jest badanie oraz propagowanie etycznych sposobów użycia narzędzi cyfrowych w uczeniu i nauczaniu. W czasie tworzenia projektu nie spodziewaliśmy się, że jego początek przypadnie na czas nauki online, a tym bardziej jego tematyka stanie się jeszcze bardziej na czasie! Teraz, kiedy używamy prawie wyłącznie narzędzi cyfrowych, tematyka ich mądrego używania i skutecznego wykorzystania jest dla nas wszystkich niezbędna.

W czasie warsztatów zgłębialiśmy tajniki fotografii oraz poznaliśmy podstawy komputerowej obróbki zdjęć. Zwiedziliśmy Centrum Informacji Turystycznej pod górą Olimp, Muzeum Archeologiczne w pobliskim Dion oraz Saloniki zwane niegdyś Tesaloniką.



Ponadto podsumowaliśmy dotychczasowe działania online w ramach projektu oraz rozplanowaliśmy kolejne (mamy nadzieję, że fizyczne) mobilności. Ponieważ ze względu na pandemię nasz projekt został przedłużony do sierpnia 2023, planujemy zrealizować wszystkie mobilności. Obecnie szykujemy się do

wyjazdu do Moguncji (Niemcy) w styczniu oraz do Trujillo (Hiszpania) w kwietniu 2022, a także do dwumiesięcznego pobytu (tzw. long-term mobility) dwóch uczennic w Nort sur Erdre (Francja). W listopadzie 20 uczniów liceum przystąpiło do rozmów rekrutacyjnych w j.angielskim i francuskim. W czasie rekrutacji zostali wyłonieni uczniowie, którzy będą reprezentować Salez na wyjazdach zagranicznych.

Warto zwrócić uwagę na to, że Erasmus znacznie podnosi pewność siebie w języku obcym, poszerza horyzonty oraz umożliwia rozwój tzw. kompetencji miękkich, które są dziś doceniane przez blisko 92% pracodawców. Erasmus to nie tylko dobra zabawa, ale jednocześnie inwestycja w przyszłość! ■

*Krzysztof Sobczuk,
nauczyciel języka angielskiego*

Nicienie w służbie nauki

We wtorek 9 listopada 2021 roku, doktor Michał Turek z Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk poprowadził dla nas wykład na temat roli organizmów zwanych nicieniami w nauce.

Ale czym są nicienie? Jest to typ zwierząt bezkręgowych zamieszkujących wodę i glebę. Wiele gatunków jest pasożytami roślin i zwierząt. Niektóre gatunki żyjące w wodach szczelinowych potrafią żyć na głębokościach nawet ponad 3,6 kilometrów pod poziomem ziemi, czyli głębiej niż wszystkie inne organizmy wielokomórkowe.

Pan doktor zaczął swój wykład od wytłumaczenia nam, czym są organizmy modelowe. Dowiedzieliśmy się, że są to organizmy wykorzystywane w badaniach genetycznych ze względu na swoje cechy. Do tej pory nie znaleziono idealnego organizmu modelowego, ale są pewne cechy biologiczne, które bierze się pod uwagę, wybierając obiekt do eksperymentu. Powiedział



nam o zaletach tych organizmów, którymi były: prostota w hodowli, duża liczba potomstwa, krótki cykl życiowy, możliwość edytowania sekwencji genomowych oraz dostępność informacji i technik badawczych. Pokazano nam też kilka przykładów takich organizmów. Mysz Domowa, Danio Pręgowany, Xenopus Tropicalis, Uszka Owocowa, Sacharomyces Cerevisie, Pałeczka Okrężnicy, to wszystko to organizmy modelowe, jakich najczęściej do eksperymentów używają ludzie.

W końcu po pokazaniu nam wszystkich organizmów, pan Michał pokazał nam Caenorhabditis Elegans – rodzaj nicienia, nad którym doktor pracował od wielu lat. Na podstawie tego jednego wielokomórkowca, pokazał nam, że mimo prostej budowy, nicien ten ma bardzo dużo rodzajów tkanek, tak samo jak człowiek, wszystko było bardzo dobrze widać na pokazanym slajdzie z przekrojem nicienia. Dowiedzieliśmy się, że 99,9% populacji nicieni to organizmy hemofodytyczne, czyli takie, które posiadają układ rozrodczy męski i żeński, dzięki jednemu osobnikowi jesteśmy w stanie uzyskać tysiące potomstwa. Pan Turek opowiedział nam także o istnieniu czegoś co nazywa się egzosferami a potocznie „śmieciami”, które potrafią usunąć niepotrzebne białka lub organella z komórki, powstają one w układzie nerwowym nicieni. Takie egzosfery też występują w organizmie człowieka, znaleźć je można na przykład w komórkach mięśniowych serca.

Egzofery są jedną z przyczyn, dla których nie mamy bardzo często chorób lub zawałów serca. Grupa badawcza doktora odkryła, że egzofery są także wytwarzane w komórkach mięśniowych nicieni. Najwięcej „śmiecików” nicienie produkują w 5 dniu ich życia, potem aż do ich śmierci liczba ich produkcji tylko spada. Dowiedzieliśmy się także, że potomstwo z dużą ilością egzofery rozwija się o wiele szybciej od takiego bez egzofery.

Po całym wykładzie pan Michał odpowiedział jeszcze na kilka naszych pytań i zakończył wykład. Po wszystkim podziękowaliśmy doktorowi za przyjęcie naszego zaproszenia i za przeprowadzenie tej prezentacji. Dzięki niej dowiedzieliśmy się, że nawet najmniejsze stworzenia, które według nas nie mają znaczenia, mogą dla nauki znaczyć bardzo wiele. ■

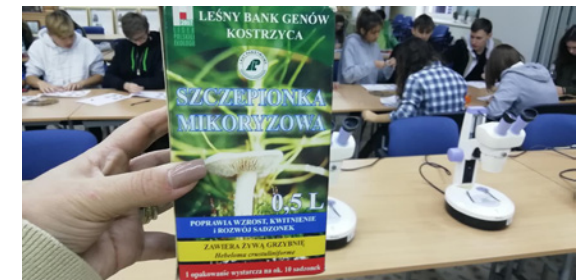
Michał Kowalski, kl. IIIb LO

Z wizytą w banku genów

27 października grupa uczniów naszej szkoły wybrała się na warsztaty do Banku Genów Kostrzyca, by lepiej zaznajomić się z rolą lasów w naszym kraju oraz innych krajach europejskich.

Warsztaty zaczęliśmy od prezentacji, w której zostały przedstawione zadania należące do tej organizacji oraz parę podstawowych informacji o lasach w Polsce i na reszcie kontynentu. Jedną z pierwszych było to, jakie kraje europejskie są najbardziej zalesione. Klasyfikacja wygląda następująco: Finlandia (75,7%), Szwecja (74,3%), Czarnogóra (69,8%).

Celem Leśnego Banku Genów Kostrzyca jest przechowywanie ex situ, czyli zasobów genowych. Realizuje się tu wiele czynności: od zbioru szyszek i owoców, przez przechowywanie nasion, po ich przysposobienie do siewu.



W razie konieczności, założono możliwość rozmnażania wegetatywnego. Dzięki tej organizacji, w razie pożarów jesteśmy w stanie zasiać nowe drzewa czy krzewy, by zaspokoić odniesione straty. Zostały nam również odświeżone informacje o wyglądzie podstawowych drzew oraz ich liści.

W kolejnej części warsztatów skupiliśmy się na rozpoznawaniu nasion poszczególnych roślin, co ułatwiły nam karty pracy przygotowane przez panią prowadzącą.



Naszym zadaniem było przypasowanie nasion do drzew oraz odpowiedzenie na kilka podstawowych pytań. Mielśmy również możliwość zobaczenia nasion pod mikroskopem, co ułatwiło zobaczenie ich struktur.

Ostatnią częścią warsztatów był spacer po ogrodzie Banku Genów Leśnych Kostrzyca. Naszym finałowym zadaniem było znalezienie liści (czasem też i szyszek) gatunków drzew, o których tego dnia wspominaliśmy. Myślę, że było to dobre podsumowanie naszej wiedzy, zwłaszcza że będzie ona przydatna w przyszłości.

Uważam, że Leśny Bank Genów Kostrzyca powinni odwiedzić wszyscy z nas, by posiadać podstawowe informacje o zalesieniu naszego kraju i nie tylko. Można również dowiedzieć się o ciekawym funkcjonowaniu tego miejsca, które ma dobry wpływ na faunę naszej ojczyzny. ■

Konstancja Łakoma, kl. IIIb LO

Olimpiada biologiczna

Olimpiada biologiczna to przedmiotowa olimpiada szkolna z zakresu biologii dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Jej celem jest rozbudzenie i rozwinięcie pasji przyrodniczej oraz stworzenia możliwości współzawodnictwa z rówieśnikami w celu uzyskania dla finalistów i laureatów 100% punktów z egzaminu maturalnego z biologii, co ułatwia rekrutację na studia wyższe. Olimpiada biologiczna składa się z trzech etapów: eliminacji szkolnej, okręgowej i centralnych.



Pierwszy etap odbył się u nas w szkole 10 października oraz trwał 90 minut. Brały w nim udział dwie uczennice; Ela Kaczkowska oraz Natalia Franków. Eliminacje szkolne opierają się na egzaminie pisemnym, jednakowym dla wszystkich uczniów w całym kraju. Następnie odbywają się kwalifikacje do następnego etapu – eliminacji okręgowych, do których dostały się obie uczestniczki.

Ten etap odbędzie się w styczniu i również polega na rozwiązaniu testu pisemnego.

Po przejściu eliminacji II stopnia, uczestniczki będą mieć szansę we wzięciu udziału w eliminacjach centralnych, które odbywają się w Warszawie i trwają przez 3 dni. Obejmują one krótki egzamin pisemny, egzamin praktyczny, polegający na wykonaniu zadań w pracowniach oraz obronę wykonanej pracy badawczej przed komisją.

Podsumowując, udział w olimpiadzie daje wiele możliwości na samorozwój uczniów. Pomimo dużej ilości nauki, ten wysiłek będzie tego warty. ■

Natalia Franków, kl. IIIb LO

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie oraz Wigilia to czas, który wiąże się z wieloma tradycjami i symbolami, które dla wielu osób mają ogromne znaczenie. Oto kilka z nich.

Przystrajanie choinki

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem wszystkie zakurzone bombki, ozdóbki, łańcuchy i lampki choinkowe są ściągane ze strychu i przystrajamy nimi iglaste drzewka. Na samym szczycie choinki obowiązkowo musi znaleźć się gwiazda, oznaczająca światło, które wskazało trzem mędrcom drogę do Jezusa w dzień jego narodzin.

Dwanaście potraw

Wielu ludzi przygotowuje wspaniałe pachnące pokarmy, które w czasie wieczerzy będzie można spożyć. Podczas uczyty powinno się spróbować każdej z potraw, a jest ich 12, gdyż Jezus, kiedy już był dorosły i nauczał, miał właśnie 12 apostołów. Na stole przede wszystkim znajdują się: karp, pierogi z kapustą i grzybami, barszcz czerwony z uszkami, krokiety, ryba po grecku, śledzie, bigos, łazanki, kutia, zupa grzybowa, kompot z suszu i kapusta z grochem.



Sianko pod obrusem

Pod biało zaścielonym obrusem kładziemy trochę sianka, który ma symbolizować ubóstwo, w którym Jezus przyszedł na świat, a w wierzeniach pogańskich jest ono symbolem powodzenia i dostatku.

Wolne miejsce przy stole

Można spotkać się z dwoma znaczeniami symbolicznymi tej tradycji. Pierwsza teoria pochodząca z wierzeń słowiańskich zakłada, że na wieczerzy wigilijnej pojawiają się dusze zmarłych i to właśnie dla "przybysza z zaświatów" zostawiano wolne miejsce przy stole. Drugi punkt widzenia mówi o gościnności i otwartości na drugiego człowieka, ponieważ w ten dzień nikt nie powinien zostawać sam, miejsce to jest pozostawione na wypadek, gdyby ktoś niespodziewany zapukał do naszych drzwi.

Dzielenie się opłatkiem

Przełamując i dając sobie nawzajem po kawałku opłatka dzielimy się radością, pokojem, miłością i życzeniami.

Kolędowanie

Kolędy to nieodłączna część Wigilii. W wielu domach na różne sposoby obchodzi się tę tradycję. U jednych wszyscy śpiewają, a u innych w trakcie świątowania, kolędy lecą w tle.

Prezenty

Podczas gdy my się zajadamy się pysznościami, dzieci myślą tylko o tym, co znajduje się pod pięknie ozdobionym drzewkiem. Prezenty według osobistych zwyczajów można otwierać albo po spróbowaniu każdej z potraw, albo w momencie pojawienia się pierwszej gwiazdy na niebie. Rozdaje je głowa rodziny lub wszystkie dzieciaki chórem rzucają się w wir pakunków, szukając tych przeznaczonych dla siebie.

Pasterka

Pasterka to Msza św., która odbywa się w wigilijną noc o północy. Upamiętnia oczekiwanie i modlitwę pasterzy zmierzających do Betlejem. W niektórych domach dopiero po przyjsciu z kościoła można zjeść coś słodkiego.

Wigilia i Boże Narodzenie to święta przede wszystkim radości, miłości, przebaczenia. Święta już niedługo, dlatego życzę wszystkim uśmiechu i spokoju, żeby ten czas nie był przepelniony nerwami z powodu chęci zrobienia wszystkiego jak najlepiej, bo najważniejsza jest bliskość i więzi rodzinne, które dzięki przebywaniu razem w takie dni możemy mocniej zawiązać lub całkowicie odnowić. ■

Dominika Kinal, kl. Ia LO

Znaczenie symboli świątecznych

Symbole podczas Bożego Narodzenia odgrywają dosyć kluczową rolę. Można śmiało stwierdzić, że Boże Narodzenie bez nich po prostu by nie istniało. Choinka czy też gwiazda, wywołują już konkretne skojarzenia. Jednak warto zadać sobie pytanie czy dokładnie znamy ich znaczenie? Czy wiemy co ze sobą niosą?

Na pierwszy ogień weźmy zatem choinkę. Można by powiedzieć, że jest po prostu drzewem – jodłą, czy świerkiem. Ma jednak swoje zakorzenienie w tradycji. Ubieranie choinki na Boże Narodzenie przybyło do nas z Niemiec, wcale nie tak bardzo dawno, bo mniej więcej na początku XIX wieku. Wiele można by o niej powiedzieć, szczególnie o ozdobach, które zwykle można na niej ujrzeć. Ogólnie symbolizuje ona życie i wszystko co z nim się wiąże.



Współczesna choinka kojarzy nam się oczywiście głównie z bombkami. Jednak miały one swoich poprzedników w postaci jabłek zawieszanych na niej, jako symbol zła (grzechu).

Obok symboliki związanej ze złem, mamy także symbole odnoszące się do światła, jak choćby lampki choinkowe czy świecę, którą nieraz można spotkać na wigilijnym stole. Światło odnosi się bezpośrednio do postaci Jezusa Chrystusa, jako tego, który nim jest. Z choinką wiążą się także prezenty, a więc symbol darów złożonych małemu Jezusowi przez mędrców ze wschodu, aby oddać mu hołd. Jako ludzie wezwani jesteśmy do tego, by tak jak mędrcy umieć obdarowywać. Stąd symbolika tych przedmiotów.

W przypadku gwiazdy, żeby poznać jej sens, wystarczy sięgnąć do Ewangelii i odszukać fragment o wcześniej wspomnianych trzech mędrkach, których to poprowadziła ona do betlejemskiej stajenki. Jest ona tą, która pokazuje drogę.

Jemiola wiąże się również z okresem bożonarodzeniowym. Symbolizuje ponowne narodziny. Związana jest z życiem, podobnie jak choinka. W polskiej tradycji świątecznej utrwalił się również zwyczaj umieszczania sianka pod obrusem. Jak wiadomo sianko spotkamy również w obrazach ewangelicznego miejsca narodzenia Chrystusa – ubogiej stajenki. Stąd jest ono właśnie znakiem ubóstwa.

Warto wspomnieć też bezpośrednio o szopkach. Mają one być zobrazowaniem opisów znanych nam z Biblii. Pierwotnie były one w formie jasełek, później przekształciły się w takie, jakimi znamy je dziś. ■

Jakub Superat, kl. Ia LO

Tradycje świąteczne w różnych regionach Polski

Zastanawialiście się kiedyś, jak Polska wygląda w innych województwach, czym tak naprawdę dla nich są święta? Jak wyglądają u nich święta? I czym się różnią od pozostałych regionów Polski? Jeśli tak, to zapraszam do naszego artykułu, w którym pokażemy Wam różne tradycje w wybranych regionach polski.

Nasze polskie tradycje są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Niestety, coraz bardziej ujednolicają się ze wzorcami naszych zachodnich sąsiadów. Według badań przeprowadzonych przez SW Research, Agencja badań Rynku i Opinii na temat „odwzorowywania wzorców z zachodu”, aż 47,3% Polaków zgadzało się z tematem sondażu. Ale jakie polskie tradycje zachowały się dotychczas?

Podhale



Jedną z najbardziej popularnych tradycji świątecznych są Podłazy, które odbywają się na Podhalu. Górale, Podhalanie, szykują się ubierając stroje ludowe, aby następnie pójść na pasterkę. Warto wspomnieć, że typowo na Podhalu nie daje się sianka pod obrus, tylko pod stół. Kontynuując temat Podłazów, po Mszy świętej młode dziewczęta, uciekają do swoich chat, czekając na młodych mężczyzn. Ci w domach dziewcząt sypią owsem i wypowiadają życzenia. Po tych obrzędach w domu kobiet ma zagościć pomyślność i dostatek.

Jakub Górny kl. Ia LO

Śląsk

Na Śląsku zachowało się wiele tradycji. Jedną z nich jest tzw. Moczka, zupa, która składa się z piernika, bakali oraz czekolady, bez której nie mogą odbyć się udane święta. Są też pieniądze pod talerzami. Niektórzy wierzą, że jeśli znajdą się one pod talerzami, nie może ich zabraknąć w przyszłym roku.

Lubelszczyzna

Wigilia na Lubelszczyźnie dawniej nazywała się Godami. Na wigilijnym stole mogła znajdować się nieparzysta liczba potraw, lecz był wyjątek, na stole mogło znajdować się 12 potraw, ponieważ tylu jest apostołów. Z Lubelszczyzną nie mamy wielu wspólnych tradycji, aczkolwiek jedną najciekawszą z nich jest tworzenie pajaków z bibuły, słomy i fasoli, które były zawieszane pod sufitem oraz stawianie snopku żyta, owsa, lub pszenicy w kacie, którego nazywano królem. W dawnych czasach zastępował on choinkę, a także miał symbolizować urodzaj i boże błogosławieństwo.

Górny Śląsk

Górny Śląsk ze Śląskiem ma mało wspólnego, łączy ich jedynie tradycja przynoszenia prezentów nie przez aniołka, ale przez dzieciątko. Na Górnym Śląsku nie może obejść się bez Makówki. Są to słodkie bułki pokrojone w drobne kawałki, wymieszane z gotującym się makiem. Bardzo ważnym elementem świąt Bożego Narodzenia jest również Konopiotka, czyli wywar z rozgniecionych konopi z kaszą. Bez tej zupy święta są nieudane, a wzmianki o tej zupie sięgają aż XII wieku.

Pamiętajmy. Tradycje w XXI wieku powoli zanikają, trzeba o nie dbać i ich przestrzegać, aby nigdy nie przeminęły. W różnych regionach Polski są inne tradycje, lecz wiele je łączy, są one polskie oraz mają wspólną historię. ■

Co obejrzeć w święta?

Z racji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zapewne chciałbyś obejrzeć jakiś zabawny oraz pouczający film o tematyce świątecznej, jednak nie tak powszechnie znany jak "Kevin sam w domu", "Grinch" lub "Opowieść Wigilijna", których scenariusz większość z nas zna na pamięć. Równie dobrym, jednak nie tak powszechnie znanym filmem, jest "W krzywym zwierciadle: Witaj Święty Mikołaju".

Amerykańskiej produkcji film opowiada o losach Clarka Griswalda w święta Bożego Narodzenia. Główny bohater postanawia zaprosić na święta całą rodzinę, wliczając teściów oraz kuzynostwo, co okazuje się być bardzo złym pomysłem. Nieprzypadający za sobą członkowie rodziny oraz niefortunny ciąg wydarzeń zmieniają ten uroczysty okres w zabawną komedię.

Mimo humorystycznego podejścia, Clark w końcu pojmuję, że w święta Bożego Narodzenia nie chodzi o prezenty, lampki i wszelką oprawę, a o atmosferę i ducha świąt oraz czas spędzony razem z rodziną. Ta szalona, ale niepozabawiona ciepła komedia, jest jednym z najlepszych filmów o świątecznej tematyce, który z pewnością trafi do widza w każdym wieku. ■

Hubert Szymański, kl. III LO



Jest coraz lepiej

Po fatalnych występach w Ruce i Niżnym Tagile, gdzie do drugiej serii kwalifikowało się po dwóch Polaków (w tamtym sezonie zwykle było ich sześciu) i w Pucharze Narodów byliśmy za Szwajcarami, nastąpiło drobne przełamanie w Wiśle. Tam zajęliśmy 4 miejsce w zawodach drużynowych, co było dość dobrym wynikiem jak na formę naszych skoczków przed tym konkursem. Następnego dnia do konkursu zakwalifikowało się 3 skoczków, co było pewnym postępowaniem mimo tego, że mieliśmy grupę krajową, skakaliśmy u siebie w Wiśle i skoki w końcu transmitowała

Telewizja Polska. Ale od tego momentu nastąpiły wielkie zmiany w postaci wysłania do Klingenthal tylko 4 skoczków (Kamil Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł). W Klingenthal coś ruszyło, w sobotnich zawodach nie dostał się do drugiej serii tylko Alek Zniszczoł, ale Kamil stanął na najniższy stopniu podium, a Piotr Żyła i Paweł Wąsek pewnie dostali się do drugiej serii, gdzie zajęli 17 i 30 miejsce. Niestety w drugim dniu, od początku nic nie szło po naszej myśli, bo Kamil zachorował i nie mógł startować, Zniszczoł znowu zepsuł skok a Wąsek został zdyskwalifikowany.

01	Geiger, Karl		414	←	0
02	Kobayashi, Ryoyu		316	↑	4
03	Kraft, Stefan		311	↓	1
04	Lanisek, Anze		291	←	0
05	Eisenbichler, Markus		287	↓	2
06	Granerud, Halvor Egner		285	↓	1
07	Lindvik, Marius		251	←	0
08	Prevc, Cene		218	←	0
09	Peier, Killian		190	←	0
10	Johansson, Robert		183	↑	2

Honor naszej kadry uratował Żyła, który zajął 14 miejsce. Mimo że chyba powoli wygrzebujemy się z największego kryzysu polskich skoczków od lat, to w najbliższy weekend skoki w Engelbergu a po nich turniej Czterech Skoczni. Miejmy nadzieję, że Polacy odbudują się na turniej i mimo że mamy podstawy, żeby sądzić, że jest lepiej, to forma naszych

skoczków to wielka niewiadoma i wszystko może się zdarzyć w Engelbergu i na turnieju Czterech Skoczni. Przed skoczkami wielki sprawdzian, a naszą rolą jest wspieranie ich niezależnie od ich wyników. ■

Dawid Pachucy, kl. IIIa LO

Kącik literacki Salezu

Tym razem w naszym kąciku literackim możecie przeczytać zimowy wiersz naszej młodej poetki Natalii Karbowskiej z klasy Va.

Idzie zima, mroźna zima,
chłodnym wiatrem już zacina.
Kotek siedzi przy kominku,
Ania czyta o Muminku.
Babcia sobie szyje kocyk,
dziadek już rozgrzewa piecyk.
Pies harcuje jak pajacyk,
Jaś buduje sam pałacyk.

Święta idą, Święta,
kutia będzie gęsta.

Lampki na choince świecą,
aniołki zobaczyć to lecą.
Karp i barszcz z uszkami już przygotowany,
Jest i piernikowy ludek bardzo ukochany.
Ciasta i pierniki pachną cynamonem i wanilią,
wszyscy w domu cieszą się Wigilią.
A prezenty ułożone są już pod choinką
(no i jest Mikołaj z uśmiechniętą minką).
Już pierwsza gwiazda na niebie się ukazała...
...jakbym ją już kiedyś widziała...

Święta są już, Święta,
kutia bardzo gęsta! ■

Natalia Karbowska, kl. Va SP

Niesamowita przygoda (opowiadanie) – część II

Prezentujemy drugą część opowiadania naszego, szkolnego beletrysty Mateusza Zachoszcza.

Mama Marka otworzyła jeden z portali informacyjnych. Jej wzrok od razu padł na mrozący krew w żyłach tekst. Czytała pośpiesznie, a jej policzki stawały się coraz bledsze. Szklanka, którą trzymała w ręce upadła z hukiem na drewnianą podłogę i rozprysnęła się na niezliczoną ilość drobniutkich szkiełek.

„Niestety projekt wyprawy do świata minecraft nie poszedł po naszej myśli – podczas przenoszenia uczestników wyprawy do wymiaru docelowego wystąpiła nieoczekiwana awaria kodu operującego generatorem świata, do którego mieli zostać przeniesieni uczestnicy wyprawy. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć co awaria spowoduje, ponieważ w tym świecie nigdy nie było jeszcze nikogo, poza uczestnikami wyprawy, która teraz się tam znajduje. Nie mogliśmy założyć tam kamer ani przeprowadzić doświadczeń na systemie. W pierwotnym kodzie tego świata, jedyną opcją pozwalającą uczestnikom go opuścić było przejście gry w tradycyjny sposób – pokonując Smoka Kresu. Do tego potrzebny był dobrze zorganizowany skład i odpowiedni sprzęt. Nawet po spełnieniu tych wymagań było to dużym wyzwaniem – co dopiero teraz, gdy poprzez awarię zasady gry mogły ulec zmianie. Przejrzymy cały kod gry, a gdy dojdziemy do miejsca gdzie wystąpiła awaria, poinformujemy państwa na czym ona polega i na ile jest niebezpieczna dla uczestników znajdującej się w tym świecie ekipy.”

Coś poszło nie tak, jakaś awaria...a tam jest Marek, jej ukochany synek!

Marek po chwili rozmyślenia nad tym, co ta awaria może zmienić, doszedł do wniosku, że poza kanionami i dziurami w ziemi bardzo możliwe, że zmieniło się również kilka innych, ważniejszych rzeczy. W tym to, czego obawiał się najbardziej – sposobem na wydostanie się z tego świata może teraz wcale nie być pokonanie Smoka Kresu, lecz coś zupełnie nieprzewidywanego. Obawiał się też, co stanie się gdy nie będą w stanie dojść do tego, na czym polega przejście gry... Może będzie to coś, na co nigdy nie wpadną i zostaną tu na zawsze? A może zepsuty generator świata ustanowi za cel coś, czego nie da się zrobić? Nie można było tego przewidzieć, więc Marek uznał że trzeba intuicyjnie poszukać rozwiązania gry, zaczynając od tradycyjnego pokonania Smoka Kresu, a kończąc na potencjalnych, dziwnych rozwiązaniach.

Nie było czasu na bezczynne siedzenie, trzeba było zacząć działać! W głowie kłębiły mu się setki myśli – co tak naprawdę spowodowała awaria, od czego zacząć?

Przed rozpoczęciem wyprawy mieli uczestniczyć w kursie, gdzie na pewno dowiedzieliby się czy mają pracować wszyscy razem, czy raczej w oddzielnych zespołach, dwójkami, w które zostali dobrani. Ale przecież kurs się nie odbył! Nie znają żadnych wytycznych i nie wiedzą, co mają ze sobą począć.

Chłopak nerwowo analizował sytuację i uznał, że spróbuje połączyć wszystkie dwójki w jeden zespół. Było to niepewne posunięcie, bo bardzo możliwe, że kod gry tego zabraniał, lecz Marek stwierdził, że warto zaryzykować. Nie wiedział tylko jak zacząć. Jak nawiązać kontakt na przykład z Laurą, która nic nie mówi, z Antkiem, który podobnie jak Laura, schował twarz w ręce i siedział nieruchomo...

To wszystko przerastało możliwości Marka, ale wiedział, że jeśli nie spróbuje, wszyscy mogą zginąć.

Postanowił zacząć od Kacpra, bo z nim zaprzyjaźnił się podczas lotu i były większe szanse, że zgodzi się na współpracę. Podeszedł do niego i opowiedział mu swoje plany. Kacper uznał, że to dobry pomysł. Podniósł się na nogi nie bez trudu, ponieważ chodzenie przy zepsutym kodzie było naprawdę uciążliwe i męczące. Kacper zawołał do całej grupy, która cały czas leżała skulona. Niektórzy nawet zemdleli (chyba od upadku; możliwe, że nie każdy przeżył go tak łagodnie jak Marek). Część podniosła głowy i spojrzała na Kacpra, jednak nikt się nie odezwał. Kacper próbował jeszcze kilka razy, w końcu Marek też się do niego przyłączył, lecz bezskutecznie. Cała grupa leżała jakby w jakimś szoku, bez ruchu. Po około godzinie nawoływań, szturchań i tym podobnych zabiegów Marek z Kacprem w końcu się poddali. Nie wiedzieli co robić - czy zostać z grupą, czy na własną rękę próbować pokonać przeszkody tego świata... Po jakimś czasie uznali, że nie ma sensu zostawać w jednym miejscu, ponieważ trzeba było chociaż spróbować coś zadziałać. Ruszyli przed siebie, idąc powoli, czasami kulejąc. Ich sztywne ruchy nie pozwalały na swobodne przemieszczanie się. Jedną sztywną nogą za drugą...i tak brnęli przed siebie, czując się jak w bagnie. Powoli zaczęła zapadać noc. Chłopcy bali się nie na żarty - wiedzieli, że w minecraft lepiej unikać nocy i spędzać ją w domu, a najlepiej ją przespać. Jednak na tym zepsutym świecie nie występowały żadne zwierzęta - nawet jednej owcy, z której wełny mogliby zrobić łóżko. Wszędzie tylko dziury i kaniony. Nie wiedzieli czy cały ten świat tak wygląda, bo prędkość ich poruszania się w przełożeniu na realną byłaby odpowiednikiem 200m/h. Obawiali się, że przed zmrokiem nie zdążą znaleźć czegoś, co byłoby im przydatne chociażby do przetrwania pierwszej nocy. Oboje wiedzieli, że gdy w oryginalnym minecraftcie na świecie jest więcej niż jedna osoba, to aby przyspieszyć noc, do łóżka musi się położyć każdy gracz. Jednak nie wiedzieli czy w tym świecie też tak jest...

Po chwili namysłu postanowili położyć się spać na ziemi. Normalnie nie dałoby się tego dokonać, jednak tu nie jest pewne, że twórcy tego nie dopuścili. Oboje nie wiedzieli, co się stanie jeżeli noc zostanie jakimś cudem przyspieszona. Możliwe, że coś się popsuje. Jednak musieli zaryzykować, ponieważ nie wiedzieli czy bez tego ryzyka uda im się przetrwać pierwszą noc bez żadnych problemów, typu przypadkowe wpadnięcie do któregoś z milionów kanionów porzucanych po całym tym popsutym świecie.

Gdy słońce zaszło za linię horyzontu Marek i Kacper z dreszczem strachu przewrócili się prosto na ziemię (inaczej nie umieli przy tak utrudnionym systemie chodzenia). Byli zmęczeni kilkugodzinnym, jak im się zdawało, marszem i ciągłym patrzeniem pod nogi czy przypadkiem nie pakują się właśnie w jedną z dziur bez dna. Jednak strach nie pozwalał im zasnąć. Wiedzieli, że toczą teraz walkę na śmierć i życie. Wyobrażali sobie, co stanie się z osobą, która spadnie do jednego z kanionów. Mieli nadzieję, że się odrodzi, ale nie było to pewne. Nie powiedziano im na jakim poziomie trudności jest zapisany ten wymiar. Możliwe, że był to tryb hardcore - w tym przypadku po zgonieniu w tym świecie mogli już nie powrócić do reala.

W końcu oboje zasnęli, nie mając już siły myśleć o tym czy dobrze robią i co będzie dalej. Marek obudził się pierwszy. Rozejrzał się dookoła, aby sprawdzić czy przez noc coś się zmieniło. W pierwszej chwili nie zauważył nic poza tym, że udało im się zasnąć bez łóżka, co normalnie jak dobrze wiedział nie jest możliwe. Jednak po chwili zorientował się, że Kacper gdzieś zniknął! Rozpaczliwie zaczął wołać i biegać dookoła kanionu, przy którym nocowali. Przez adrenalinę, której dawka w tym przypadku była ogromna, zapomniał o swoich niezdarnych ruchach i biegł z prędkością, o której wczoraj nawet nie marzył. Po chwili usłyszał krzyk Kacpra dobiegający gdzieś z głębi kanionu. Wiedział teraz, gdzie szukać swojego przyjaciela. Po chwili dojrzał w miarę łagodną półkę skalną po której mógł zejść Kacper. Dobiegł do niej i zaczął biec po niej z wielką prędkością.

Po chwili, gdy było już za późno, przypomniał sobie, że jego ruchy są przecież mocno ograniczone, a on pędzi na złamanie karku szybciej niż gdyby mógł normalnie się poruszać. Po kilku sekundach nogi zaczęły mu się plątać, stracił równowagę, i jak kamień runął w otchłań bez dna...

Mała, czarna postać przemyciła przez jaskinię rozświetloną blaskiem bijącym od kałamarnic pływających w jeziorze, dookoła którego właśnie przechodziła. Podeszła do jednego z krzaków jagód, otoczonego poświatą żółtego światła, padającego na jej twarz. Była to dziewczyna z długimi czarnymi włosami. Miała na sobie równie czarny jak jej włosy strój, uszyty ze skóry, z kapturem przysłaniającym jej zielone oczy. Zerwała jagodę i włożyła ją do ust. Przełknęła i powoli zaczęła iść do przodu. Nie miała problemu z chodzeniem - jej ruchy były o wiele bardziej płynne niż Marka i Kacpra. Widać było, że chodzenie ma opanowane perfekcyjnie. Szła bezszelestnie po zielonym mchu porastającym dno jaskini, rozchylając przed sobą zwisające

ze sklepienia pnącza żółtawych jagód. Cały czas rozglądała się dookoła jakby spodziewała się jakiegoś nagłego ataku. Wyszła z jagodowej jaskini i przyłożyła ucho do ziemi. Po chwili wstała i poszła dalej. Teraz każdy jej krok wytwarzał głuchy odgłos, odbijający się echem od ścian jaskini. Gdziejgdzie pojawiał się jakiś stalaktyt lub stalagmit. Szła tak około dziesięć minut, a końca jaskini nie było widać. Nagle przypadła do ziemi i znowu przyłożyła ucho do kamiennego dna jaskini. Tym razem nie wstała spokojnie. Podniosła się nagłym ruchem i zaczęła nerwowo biec przed siebie. Po trzydziestu sekundach biegu dotarła do otworu w ścianie jaskini. Biło z niego niebieskie światło, budzące niepokój, a zarazem ciekawość. Przeczłapała się przez otwór i wyszła na półkę skalną wystającą ze zbocza jednego z kanionów, które widzieli Kacper z Markiem. Stała nad przepaścią bez dna. Spojrzała w dół. Widać było, że się boi, jednak po kilku sekundach rozłożyła ręce i skoczyła... ■

Mateusz Zachoszcz, kl.Va SP

Movie night



There is something new in our school-movie nights! You must check them out! We meet once a month in Świętokrzyskas oratory, watch a good film and eat some snacks. And after that we have a vivid debate about the film. Everyone is welcome to The Movie Night!

Interstellar - review

Christopher Nolan is a man behind a masterpiece of a gigantic scale called "Interstellar". The movie has not only great storyline and special effects, it has also a deeper meaning to every little detail. It feels that every frame has been considered on a scientific level, so most of it gives a feeling as if it is likely to happen.



The plot is about a former jet pilot, and his adventures through a wormhole to a faraway galaxy in order to find a place to live or to start a new civilization of humanity because of a plant disease called blight, which caused slowly destroying every edible crop known to man. Yet, it's not what the story is about. "Interstellar" shows what a father can do to help his children even risk his live.

It shows how does he manage to make decisions that will save humanity yet upset his loved ones. It shows how does he overcome thrive to survive in order to be the hero in the eyes of a few people who know the truth.

As I said before the movie is scientifically believable, which you can notice if you know Einstein's take on gravity as he explained that it isn't a mysterious force but a warp in time and space. For example, in the movie there's a planet that is really close to the black hole and a gravity of a black hole is infinite so the warp is also intense, which would

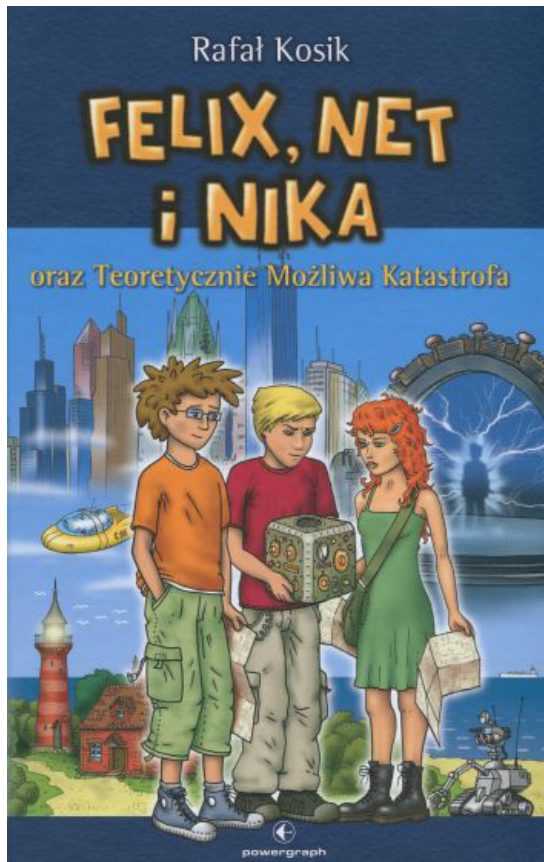
cause an interesting phenomenon with time. It's really challenging to give a better example without spoiling the movie, but the point still stands.

It's hard to understand all the nuance in *Interstellar* without rewatching it and you can't really explain it to someone, so, I guess you will have to watch it and see it for yourself. This movie is undoubtedly one of the best movies I have ever seen and I'll definitely watch it again. ■

Mateusz Naryniecki, kl. IIIc LO

Przyszłość czy Teoretycznie Możliwa Katastrofa?

Recenzja książki Rafała Kosika *Felix, Net i Nika* oraz *Teoretycznie Możliwa Katastrofa*?



Felix, Net i Nika oraz *Teoretycznie Możliwa Katastrofa* to druga część kultowej serii dla młodzieży. Napisana przez popularnego polskiego pisarza science-fiction Rafała Kosika jako jedyna z jego książek, została zekranizowana. Pomimo tego jest znacznie mniej znana od swojej poprzedniczki, która zaledwie kilka lat temu stała się szkolną lekturą dla klas 4-6. Wydarzenie to sprawiło, że poczułam się staro, kiedy sięgnęłam po tę lekturę po przeszło sześciu latach, uświadamiając sobie jak wiele się od tego czasu zmieniło. Książka jednak niezmiennie pozostała wyśmienita.

Opowieść o trójce nastolatków może wydawać się oklepana. Nie ma nic bardziej mylnego. *Felix, Net i Nika* to uczniowie pierwszej klasy gimnazjum im. prof. Stefana Kuszmińskiego w Warszawie. Wspólne przygody kończącego się już roku szkolnego, walka z wielkimi robotami, odkrycie bardzo ważnych danych i wygnanie duchów ze strychu szkoły, pomogły zawiązać więzi nie do rozerwania. Teraz superpaczka jest w stanie pokonać każdą choćby najbardziej nieprawdopodobną przeszkość. Czy aby na pewno? Wspólny wyjazd nad morze brzmiał aż nazbyt spokojnie.

Przyjaciele liczyli się z *TMK*; *Teoretycznie Możliwa Katastrofa*, nie wiedzieli jednak na co się szykują. Wystarczyła jedna drobna decyzja, żeby ich spokojne wakacje obróciły się o 180°. Pierścień z tajemnej poniemieckiej bazy od początku zdawał się ich przyciągać. Do czego może służyć? Jest tylko jeden sposób, żeby się przekonać. Ale... jak z niego wrócić z powrotem do domu?

W swojej książce Rafał Kosik popisał się po raz kolejny niezwykłą wyobraźnią. Jednocześnie udało mu się udowodnić, że fabularne powieści dla młodzieży mogą nieść ze sobą ważniejsze przesłanie. Język, który może już w tym momencie wychodzi częściowo z użytku, jest jednak znacznie bardziej wzbogacający niż niejedna książka dla dorosłych czytelników. Autor przedstawia światy

swojej powieści, jakby wyciągał pomysły z rękawa, dając jednak pewne pole dla wyobraźni czytelnika. Przy lekturze z pewnością nie braknie śmiechu i zaskoczenia. Historyczne fakty łączą się w całość z płynną fabułą, od której ciężko się oderwać.

Jedno jest pewne: to nie jest książka dla maruderów bez wyobraźni. Tu trzeba myśleć, tu trzeba działać! Wszystkie fakty są na wyciągnięcie ręki, trzeba je tylko połączyć. Jak wyglądała przeszłość i jak może wyglądać przyszłość?

Czy przyszłość można zmienić? Nie zostawiamy losu planety w rękach *Teoretycznie Możliwej Katastrofy*. ■

Elżbieta Kaczkowska, kl. III d LO

Jak się żenić, to się żenić!

19 grudnia 2021 r. w Teatrze Muzycznym Capitol, odbyło się przedstawienie teatralne pod tytułem „Wesele” na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii Wojciecha Kościelniaka z muzyką Mariusza Obijalskiego.

Był to spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, Filii we Wrocławiu. Całe wydarzenie miało miejsce w „Sali ciśnięć”. Sala ta jest mniejszych rozmiarów, dzięki czemu aktorzy mieli bliższy kontakt z widownią.

Widowisko dla wielu odbiorców okazało się zaskoczeniem, ponieważ nie było ono wierną adaptacją pierwowzoru. Wygląd, wiek, poglądy czy zachowania postaci zostały zmienione - zdarzyło się też „połączenie postaci”. Można było odnieść wrażenie, że spektakl miał nieco współczesny charakter, rzecz jasna pozostając nadal adaptacją utworu Wyspiańskiego. Scenografia i kostiumy były dość minimalistyczne, aczkolwiek dynamika samej adaptacji bardzo żywa.



Dużą rolę odgrywała muzyka, która odzwierciedlała odczucia bohaterów czy też powagę danej sceny. Choreografia była energiczna, ukazywała weselne tańce i obrzędy, a także stany wewnętrzne bohaterów. Aktorzy bardzo podkreślili wyrazistość i siłę postaci poprzez żywą gestykulację. Dużą rolę odgrywało również oświetlenie, które było nie tylko dodatkiem, lecz niejednokrotnie pełniło bardzo ważną rolę w budowaniu sceny. W wielu fragmentach to właśnie światło grało główne skrzypce w widowisku.

W trakcie trwania spektaklu, każda minuta została wykorzystana w 100%. Nie było chwili na nudę czy bierność. Widać, że prace nad przygotowaniem „Wesela” trwały długo, gdyż każdy element, nawet najmniejszy detal, był dopracowany. Niesamowite jest to, w jaki sposób historia dramatu Wyspiańskiego została przedstawiona i przełożona na współczesne środki wyrazu. Każdy z aktorów zagłębił się we wnętrze odgrywanej roli, co w efekcie dało fenomenalny efekt. Jeśli tylko będziecie mieli okazję, żeby wybrać się na to przedstawienie nie wahajcie się! ■

Patrycja Bytniewska, kl. IIIa LO

O Beksińskim

Zdzisław Beksiński był artystą, malarzem i fotografem w latach ok. 1940-2005 roku. Jego prace mają charakter tajemniczy, surrealistyczny i często abstrakcyjny, jednak trudno jest przypisać je do konkretnego stylu lub nurtu przez to, jak wyróżniały się na tle innych prac ówczesnie tworzonych ze względu na ich treść, kompozycję i kolorystykę.

Na początku swojej kariery Beksiński często fotografował rzeczy znajdujące się wokół niego. Zdjęcia zazwyczaj przedstawiały jakiś zakrzywiony element rzeczywistości lub człowieka. Były dość specyficzne. Po jakimś czasie artysta przestał fotografować - stwierdził, że robienie zdjęć ogranicza jego wyobraźnię, więc zaczął malować obrazy.

Prace Beksińskiego są zróżnicowane nie tylko pod względem treści, ale też kolorystyki. W swoich obrazach obala wszelkie teorie dobierania kolorów; używa kontrastów i zróżnicowanych od siebie kolorów. Niektóre obrazy mają jednak jednolitą kolorystykę, między innymi czerwono-szarą lub są w różnych odcieniach niebieskiego.

W pewnym momencie swojego życia artysta miał również doświadczenie z rysowaniem cyfrowym. Przerabiał swoje lub cudze fotografie lub obrazy w programach do obróbki. To jednak nie trwało długo, po jakimś czasie wrócił do malowania - to w tym czuł się najlepiej.

Beksiński za życia często mówił, że nie chce, aby jego obrazy były w jakikolwiek sposób interpretowane lub by przypisywano im konkretną tematykę, dlatego też nie nadawał im tytułów (podobno miały manipulować odczuciami odbiorcy) i kiedy zostawały wystawiane publicznie, prawie nic na temat nich nie mówił, wskazywał jedynie, że są to wizje, które pojawiały mu się w głowie - „świat” jego twórczości często utożsamiany jest ze światem snów. Beksiński przeżył II wojnę światową i odcisnęła ona piętno na jego wizyjnej twórczości.

Beksiński w swoich obrazach umieszczał różne rzeczy i miejsca, na przykład budynki, pola, pokoje, postacie na kolorowym tle lub obiekty zbudowane z ludzkich części ciała lub kości. Ludzie przedstawiani w jego obrazach zazwyczaj są wychudzeni i przypominają szkielety, często też są wtopieni w jakiś obiekt lub mają pomnożoną lub zdeformowaną część ciała. Znajdują się tam też istoty, których nie można nazwać ludźmi ani zwierzętami.

Twórczość Beksińskiego jest odbierana w różny sposób i wzbudza różne emocje. Mimo że większość jego odbiorców uznaje jego prace jako „wprawiające w dyskomfort” lub „niepokojące”, dużo osób znajduje w nich spokój, wygodę lub nawet pociechę. ■

Gabriela Sieradzka, kl. Ia LO



Jak nie zostać marionetką marketingu?

Wszyscy znamy bardzo popularny trend, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych – Black Week/Black Friday. Jest to dzień, kiedy głównie w sklepach jest największy ruch. Pojawiają się wtedy ogromne przeceny produktów, którym często ulegamy. Piękny sweterek, na który czaisz się już dobre kilka miesięcy kosztował 80 zł, a teraz tylko 40! Jak nie skorzystać?! Myślę, że lepiej by było gdyby padło pytanie - jak się nie nabrać?

Wiadomo, wszelkie obniżki cen są w porządku! Tylko zanim kupimy dany produkt powinniśmy zadać sobie pytanie – czy nie ulegamy technikom wpływu?

Zauważmy, że w momencie, gdy na horyzoncie pojawi się np. przemiła ekspedientka, a my spytamy o konkretną rzecz często padają słowa – „Nie wiem czy mamy go (założmy, że odkurzacze) jeszcze na stanie, ale dla pana/pani na pewno znajdziemy!” lub „To już ostatnia sztuka, nie mamy więcej na magazynie”. Automatycznie pojawia się myśl - teraz muszę kupić! Specjalnie dla mnie!

Nieraz stosowana, sprytna sztuczka, wywiera na nas ogromny wpływ. Czasem nawet nie jesteśmy świadomi, na jakie manipulacje jesteśmy zarażani. Podobny trik to np. rzekomy wzrost zainteresowania jednym produktem kilku osób – popularny i naprawdę skuteczny.

Dobrze, ale jak nie ulegać?

Najlepiej zadawać sobie pytania. Czy naprawdę tego potrzebuję? Jak długo będzie mi to służyć? Warto także wprowadzać minimalizm lub kontrolować wydatki, zauważyć na co wydajemy najwięcej pieniędzy i dwa razy się zastanowić przed zakupem. ■

Emilia Śpiewak, kl. IIa LO

Samorząd szkolny śle życzenia!

**Drodzy Uczniowie,
Szanowna Dyrekcjo i Nauczyciele.**

**Z okazji świąt Bożego Narodzenia,
przepełnionych nadzieją i magią wigilijnej nocy,
kieruje płynące z serca życzenia radosnych,
spokojnych świąt oraz pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku.**

Łączę wyrazy szacunku ■

*Przewodniczący Samorządu Uczniowskiego
Sergio Pisano*



SALEZ TIMES

Skład redakcji:

Patrycja Bytniewska, Ewelina Dąbrowska, Zosia Di Felicianonio, Natalia Franków, Aleksandra Górna, Jakub Górny, Elżbieta Kaczkowska, Natalia Karbowska, Dominik Kinal, Michał Kowalski, Konstancja Łakoma, Helena Miniajluk, Mateusz Naryniecki, Dawid Pachucy, Marta Piasecka, Małgorzata Pomorska, Franciszek Ruszczak, Gabriela Sieradzka, Krzysztof Sobczuk, Jakub Superat, Malwina Stankiewicz, Hubert Szymański, Emilia Śpiewak, Alan Wróblewski, Mateusz Zachoszcz

Opiekun:

Magdalena Rzepka